Opłacone ryczałtowo.
Nr 26. Kraków, dnia 29 czerwca 1924 r. Rok XII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartał. 1 zł. 20 gr. za granicą 3 złote. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 10 groszy
Redakcja i administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Ogłoszenia: 30 groszy za wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Wśród wzburzonych fal...

W bardzo gorączkowem i wartkiem życiu współczesnem jest znaczny w Polsce zastęp ludzi, odgrywających w społecznem i politycznem życiu wybitną nawet rolę, a jednak

nie znających i nie rozumiejących dzisiejszego życia.

Na czołowe stanowisko wyniósł takich ludzi przypadek, bezczelność, bierność innych, cierpliwość, a często i głupota ludzka.

Są i tacy, którzy jeszcze na podwyższonem stanowisku znaleźli się drogą rozpędu, dziedziczności. A bardzo stosunkowo niewielu dobiło się kierowniczej roli **drogą ciężkiej, mozolnej pracy, drogą zasług.**

Wobec takiego stanu rzeczy, ogromna większość różnych huliganów, obieżysasów, wydrwigroszy, włóczęgów politycznych i moralnych

jest do twórczego życia nieprzygotowanych.

Są to mąciciele porządku, pasorzyty, śmiecie duchowe i moralne, wysysające soki żywotne społeczeństwa, a nie dające temu społeczeństwu zgoła nic wzamian.

Ludzie tacy nie zadają sobie najmniejszego trudu, by głębię życia narodu poznać, by zrozumieć

ciężkie warunki bytowania,

by wytężyć mózg, celem ulżenia doli ludzkiej.

Są to hieny i szakale, **żerujący** na nędzy i opuszczeniu bezbronnych ludzi, **na nędzy szerokich mas ludowych.**

Lecz nietylko są to ludzie do szerszego życia nieprzygotowani, jest stokroć gorzej. Są to ludzie bez poczucia miary,

zwłaszcza bez poczucia odpowiedzialności.

Obracając się wyłącznie w ciasnem kole osobistych korzyści, nie obejmują tępemi oczami szerszych horyzontów życia, dlatego w życiu narodu są

największymi szkodnikami.

Przeciętnie bacznemu obserwatorowi dzisiejszego życia, nietylko w Polsce, ale w całej Europie, ba, w całym świecie, bez trudu przychodzi stwierdzić, że

życie w Europie, a więc i w Polsce jest zatrute.

Wśród wzburzonych fal dzisiejszego życia, które w obecnym stanie jest skłębione, zbałwanione,

chora Europa żyje na wulkanie,

tylko, że odbywa się dziś właśnie szalony wysiłek, by z mgławicy i chaosu dzisiejszego życia uformować coś nowego, stałego, a przynajmniej na dłuższy czas istniejącego bez głębszych zmian.

Wśród różnych, nawet bardzo silnych organizmów państwowych i narodowych wrze dzisiaj.

Ścierają się myśli i idee.

Dzieje się to w gigantycznej walce olbrzymów, świadomych celów trudu.

Toteż za czas niezbyt długi stosunki się ułożą aby w tryby własnego życia i celów chwycić bezlitośnie nieopatrznych i nieprzygotowanych. A biada nieprzygotowanym!

230

Politycznie, do pewnego stopnia społecznie, następują wyrównania i zatrute obecnie życie Europy

wejdzie w nową fazę, w nowy okres

Czy to będzie pokój? Dość prawdopodobne, ale bardzo prawdopodobne, iż może być wojna.

Okres głębokiego fermentowania, falowania i ścierania, odbywającego się na wulkanie Europy, rychło może minąć.

Czy Polska wyzyskała gorączkę Europy, a zwłaszcza niebezpiecznych sąsiadów, dziś upływem krwi osłabionych?

Z przerażeniem stwierdzić trzeba, że nie Polacy nie wyzyskali sposobnych chwil do urządzenia się, zagospodarowania i zabezpieczenia.

Wylazły płazy, gady i padalce, nicości moralne i duchowe i próchnem, oraz jadem własnego wnętrza paraliżują, niszczą i zatruwają zdrowy pień narodu,

niszcząc zbożny trud

wielkich pracowników. Byle Polska się nie rozwinęła.

Jedni toczeni starczą chorobą, paralitycy fizyczni i duchowi od „Czasu" i t. d. nie chcą i nie mogą widzieć tego, że bujne życie młodej narośli narodu: ludu polskiego wali straszliwą siłą naprzód. Wpatrzeni tabetycznym wzrokiem w koniec własnego nosa tamują zdrowy rozpęd życia i zdaje im się, że im to ujdzie bezkarnie. Nie chcą brać odpowiedzialności za wszystkie krzywizny naturalnego, narodowego życia, bo oni

dawno już są w życiu narodu nieobecni,

ich naród i trzon narodu: lud, nic nie obchodził i nie obchodzi.

Drudzy, **opętani szaloną chorobą rozsadzania** i niszczenia najświętszych węzłów **braterstwa ludu polskiego**, kiedy naród do wielkiego dnia jedności i wolności doszedłszy, rzucał i rzuca fundamenty pod nową erę potęgi państwa, rzucają się na własnych braci i w bezprzykładny w dziejach sposób zrastający się organizm rozbijają. **Straszne przekleństwo i okropna kara na tych nędzników spaść musi. Potęga odpowiedzialności**, przed którą uciekają, spadnie na nich i zmiażdży, gdy zdrowy instynkt ludu się rozbudzi z zatrucia i uśpienia.

Polskie Stronnictwo ludowe „Piast" i jego wódz, Wincenty Witos, świadomi doniosłości, przeżywanych dni, tudzież strasznej odpowiedzialności wobec przyszłości zawsze na czoło zagadnień wysuwali konieczność konsolidacji wewnętrznej, by wypadki nas nie uprzedziły i nie spadły, jak grom z jasnego nieba.

Oby to ostrzeżenie opamiętało wszystkich, by z za wzburzonych chmur dzisiejszego życia nie spadł piorun katastrofy.

Sumienia i odpowiedzialności!

Grabarze reformy rolnej.

U niektórych starych rodów, w starych zamczyskach, utrzymywała się legenda, że gdy ktoś z rodziny miał umrzeć lub inne nieszczęście na dom spaść miało — zjawiał się w zamku duch jakiejś prababki, który był niezawodną zapowiedzią nieszczęścia.

Rolę takiej prababki w sprawie nieszczęsnej reformy rolnej w Polsce odgrywa rodzina Ludkiewiczów, a na razie dwaj bracia Ludkiewicze: Seweryn i Zdzisław. Ile razy bowiem ma nastąpić załamanie wysiłków, dążących do pchnięcia naprzód tej, tak ważnej dla państwa i dla ludu, sprawy, **ile razy reforma rolna ma zamrzeć na długo** — zjawia się na **widoku jeden z braci Ludkiewiczów**, którzy obaj uchodzą za mężów zaufania „Wyzwolenia", a w każdym razie cieszą się tegoż widoczną protekcją i pobłażaniem.

Nie warto już o tem przypominać, że **pamiętają oni więcej o sobie, niż o reformie rolnej**. Ale, zaiste, dziwnym zbiegiem okoliczności, mimo ciągłego ujadania „Wyzwoleńców" o zakupywaniu folwarków przez Piastowców — tak się zdarzyło, że na 6 prezesów czy ministrów reformy rolnej — trzech z nich było Piastowców, a to Stefczyk, Kiernik i Osiecki i za każdego z nich wrzała praca w Urzędach Ziemskich i **reforma rolna zbliżała się do wykonania** — ale za to żaden z nich nie zabezpieczył dla siebie żadnego „ośrodka", czyli folwarku. **Natomiast trzech było „Wyzwoleńców"**, a to Wilkoński i dwóch Ludkiewiczów — **reformę rolną djabli** brali lub biorą — **ale zato każdy z nich pamiętał o „ośrodku" dla siebie**. — Tak to wygląda łapczywość Piastowców i bezinteresowna radykalno-lewicowa miłość reformy rolnej „Wyzwoleńców". Ale wracajmy do owej prababki, zwiastującej nieszczęścia...

Po prezesie Stefczyku — przyszedł Wilkoński, który zrazu udawał Piastowca, aby się wnet przedstawić w prawdziwej swej skórze „Wyzwoleńca". Stefczyk, bądź co bądź, położył poważne a pierwsze fundamenty pod pracę kolo reformy rolnej — przyszedł Wilkoński — narobił chaosu, namnożył urzędów i urzędników ziemskich, których potem dr Kiernik i Osiecki musieli redukować a urzędy zwijać. Potem „Wyzwolenie" razem z obszarnikami i prawicą obaliłi dra Kiernika w podły sposób, bo zmyślonem oszczerstwem, a uczynili to w chwili, gdy dr Kiernik, uporządkowawszy urząd i wydawszy nowe rozporządzenia, **wyciągnął reformę rolną z bagna**, w jakiem utkwiła za Wilkońskiego i zabrał się na serjo do parcelacji, gdy bezzębny, strupieszały, krakowski „Czas" zaczął wyć z boleści — obszarnicy po dworach podobno dzieci tym „wywłaszczycielem" straszyli — a na „Wyzwolenie" padło przerażenie, że Piastowcy gotowi naprawdę zrobić reformę rolną. — I przyszedł Ludkiewicz Nr 1, na imię Seweryn i zatamował na cały rok tak dokumentnie reformę rolną — że gdy po utworzeniu większości polskiej, objął urząd ponin minister Osiecki — zastał robotę tam, gdzie ją dr Kiernik przed rokiem zostawił. I rozpoczęła się na nowo usilna praca nad reformą. — Opracowana przez Piastowców nowa ustawa znalazła się w Sejmie, **zapewniała ona na pierwsze lata 4 miljo**

ny morgów do parcelacji, równocześnie przygotował minister Osiecki plan cały, aby z wiosną 1924 przystąpić do parcelacji pierwszych 600.000 morgów.

I znowu „Wyzwoleńcy" i socjaliści, przy pomocy renegatów Pluty i Pawłowskiego, a przy cichej radości i błogosławieństwie obszarników i stańczyków krakowskich — w decydującej chwili obalili rząd Witosa a z nim reformę rolną. I w tej chwili zjawił się Ludkiewicz Nr 2, na imię Zdzisław.

I zaczęło się znowu to, co za czasów Ludkiewicza Nr 1. Pół roku siedzi p. Ludkiewicz Nr 2 na stolcu ministerjalnym, pół roku pobiera gażę ministra, jeździ samochodem — ale zato **reforma rolna śpi, jak zaklęta królewna**, którą znowu chyba jaki Piastowiec zbudzi. 6 miesięcy minęło — p. Ludkiewicz zastawszy gotowe projekty ustaw o parcelacji i o sfinansowaniu reformy rolnej, opracowane przez Piastowców, nie zdobył się na zgłoszenie do Sejmu zapowiedzianych poprawek. Dopiero obecnie, gdy lato się zbliża, gdy już jest pewnym, że tego roku nic nie będzie z ustawy — **pod naciskiem Klubu P. S. L.**, wywartym na prezesa ministrów, Grabskiego — zabiera się do zgłoszenia do Sejmu owych poprawek. Jakie to są poprawki, jak one „poprawiają" projekt rządu Witosa — o tem napiszemy w osobnym artykule, dziś już możemy powiedzieć, że albo wykoszlawiają one poprzednie projekty — albo nic nowego nie przynoszą. Próżniactwo p. Ludkiewicza Nr. 2 i brak sumienia wobec obowiązków, jakie wziął na siebie — były tak rażące, że zmusiło nawet „Wyzwolenie", zaprzyjaźnione z p. Ludkiewiczem — do wniesienia na gwałt swojego projektu ustawy, który nie tyle jest mądry, ile radykalny, o czem również osobno napiszemy.

Ale wróćmy do pana ministra reform rolnych, Ludkiewicza. Wprawdzie na zgłoszenie kilku poprawek do projektu rządu Witosa potrzebował aż 6 miesięcy czasu, ale za to miał go dosyć, aby w innych kierunkach dezorganizować pracę swych pracowitych poprzedników. Zapewniwszy się, że zagwoździł co najmniej na rok parcelację przez karygodne zaniedbanie wniesienia do Sejmu zapowiedzianych poprawek do ustawy — zabrał się p. Ludkiewicz do wprowadzenia zamętu w inne dziedziny swej kompetencji. A więc na pierwszy plan Bank rolny. Przejąwszy się „pełnomocnictwami" p. Grabskiego, chciał i p. Ludkiewicz zabawić się w małego dyktatora i spowodować taką zmianę Banku rolnego, by stał się ślepem narzędziem jego burzącej roboty. Wprawdzie pomysły jego nie we wszystkiem się powiodły i nowy statut Banku uratowanym został częściowo od dzikich reform p. Ludkiewicza, jednakże p. minister rolnictwa, Janicki — a więcej jeszcze p. dr Stefczyk, który był prezesem Rady Nadzorczej Banku, mogliby dużo o tych niedowarzonych reformach powiedzieć. Na razie skończyło się na tem, że dr Stefczyk był zmuszonym podać się do dymisji, którą p. Ludkiewicz skwapliwie przyjął, syt chwały, zabrał się do zdezorganizowania dyrekcji i, jak słuchy chodzą, zapragnął zmusić do dymisji naczelnego dyrektora, p. Hebdę, pierwszorzędnego fachowca, aby go zastąpić inżynierem (!), który wprawdzie nie rozumie się na bankowości — ale za to był prezesem ministrów!

Mamy nadzieję, że p. Grabski, chociaż zajęty „sanacją" skarbu, znajdzie tyle czasu, aby przeszkodzić p. Ludkiewiczowi w dalszem psotnictwie, jeśli nie chce wziąć na siebie odpowiedzialności, że świadomie popiera bezwstydne nieróbstwo i grzebanie reformy rolnej przez p. Ludkiewicza Nr 2. Duch złowieszczej prababki musi być wypędzonym raz na zawsze z cennych murów ministerstwa reformy rolnej!

Maciek Weredyk.

Posiedzenie Zarządu Okręgowego P. S. L. w Poznaniu.

W sobotę dnia 14 b. m. odbyło się w Poznaniu zebranie zarządu okręgowego P. S. L. na Wielkopolskę, które zagaił prezes okr., p. Sobiech — witając przybyłych gości, senatora Buzka, posłów: Dubiela, Madejczyka i Sikorę.

Po odczytaniu porządku obrad zabrał pierwszy głos senator Buzek, który na wstępie swojego referatu wyjaśnił, iż omówienie spraw polityki zagranicznej ściśle wiąże się ze sprawami gospodarczemi wewnątrz państwa.

W dalszym swoim referacie senator Buzek wykazał, iż wydatki na wojsko są przedewszystkiem zależne od polityki zagranicznej. Państwa zaborcze pobierały ze wszystkich ziem polskich 750 miljonów złotych podatków, Rzeczpospolita zaś wymaga i musi wymagać daleko więcej.

Wskutek wojny i inflacji społeczeństwo znacznie zubożało. Przed wojną nasz majątek narodowy wynosił 16 miljardów dolarów, dziś zaledwie 12 miljardów. Podźwignięcie kraju zależy od pomocy kapitału zagranicznego, który przyjdzie do nas, o ile będziemy prowadzić dobrą politykę zagraniczną.

Polityka nasza musi być pokojową. Wojna dziś jest tak kosztowna, że musimy jej unikać.

Następnie mówca omówił szczegółowo naszą politykę celną i kredytową.

Drugi z kolei mowca, poseł Dubiel, omówił nasze położenie polityczne wewnątrz państwa. Następnie omawia kwestję mniejszości narodowych, potem sprawę reformy rolnej. Polityka gospodarcza musi ulec gruntownej zmianie, gdyż ze zniszczeniem podstawy podatkowej zniszczy się równowagę budżetową. Chłop jest podstawą państwa i żaden rząd nie może prowadzić polityki naprzeciw interesom warstw rolnych. Wkońcu wzywa mówca do organizowania się i łączenia pod sztandarem P. S. L.

Poseł Sikora omawia sprawę osad rentowych i wykazuje, że waloryzacja rent na osadach musi być sprawiedliwie rozstrzygnięta, a nie według waloryzacji przedwojennej.

P. Jurek referuje o Wielkopolskiej Izbie rolniczej i stawia odpowiednią rezolucję.

Po skończonych referatach wyłoniła się obszerna dyskusja.

Zabierali w niej głos pp.: Matyśkiewicz, Niezgoda z Niedźwiad, Gołaś z Otorowa i Rączkowski z Piątkowa. Ostatni mówca zwraca uwagę na to, że do utrzymania pokoju wśród państw europejskich może się bardzo dużo przyczynić międzynarodowa organizacja włościańska, której początki już są. W tej sprawie mówca zgłosił odpowiednią rezolucję.

W dalszym ciągu zabierali głos p. Piotrowski z Dobieżyna, p. Pańcza, p. Jędrzejak, p. Cierniak z Pol. Olędrów, p. Płoszajczak, p. Domański, p. Małecki, p. Mrug z Jerki, p. Adamski z Zbujewa, p. Płaczek z Naramowic, p. Barłog z Pławia.

P. Matyśkiewicz ubolewa z powodu rozbicia włościan na poszczególne partje, czego winę ponoszą przywódcy partyj. Rozbicie to mści się strasznie na ludzie wiejskim. Następnie domaga się, aby klub P. S. L. poczynił odpowiednie kroki w sprawie nabywania po cenach możliwych drzewa opałowego przez mieszkańców wsi. Krytyką wadliwego systemu podatkowego kończy swoje wywody.

Poseł Madejczyk w dłuższem przemówieniu przedstawił, że ciężkie obecne położenie mieszkańców wsi jest nie tylko w Wielkopolsce, ale w całej Polsce. Winę w dużej mierze ponoszą karjerowicze, którzy rozbijają lud wiejski, co nie leży w interesie chłopa. Chłop polski musi stanąć pod jednym sztandarem ludowym, bo stosunki obecne do tego go zmuszają. Życzeniem „Szczęść Boże w dalszej pracy“, kończy mówca swoje przemówienie.

Poseł Sikora szczegółowo odpowiedział na poruszone w dyskusji rozmaite kwestje i zapytania.

Pod koniec zebrania, które trwało od godziny 10 rano do 5 po południu, dr Michałkiewicz odczytał rezolucje, które jednomyślnie zostały przyjęte. Następnie zwrócił się z gorącym apelem do zebranych, aby dołożyli wszelkich starań około powiększenia liczby abonentów „Włościanina“, poczem p. prezes zebranie zakończył.

Zaznaczyć wypada, że dyskusja miała poziom bardzo wysoki i zauważyć było można wielkie wyrobienie wśród naszych włościan.

Rezolucje
uchwalone na posiedzeniu Zarządu Okręgowego P. S. L. w Poznaniu.

Wotum zaufania dla Klubu P. S. L. i prezesa Witosa.

Zarząd okręgowy wyraża klubowi poselskiemu P. S. L. oraz prezesowi W. Witosowi pełne zaufanie za dotychczasową pracę, podjętą w kierunku polepszenia stosunków w państwie oraz za obronę interesów rolnictwa.

O utrzymanie powszechnego pokoju.

(Drukowana w ostatnim numerze).

O zjednoczenie ludu wiejskiego.

Zważywszy:

1) że stan włościański znajduje się obecnie w najcięższem położeniu, gdyż nietylko jest przeciążony podatkami, ale także stale krzywdzony ogólną linją gospodarczą rządu, idącą stale w kierunku obniżania cen płodów rolnych, że więc wymaga energiczniejszej niż kiedykolwiek obrony;

2) że mniejszości narodowe w Rzeczypospolitej, idące zgodnie razem, coraz bardziej okazują swoje wrogie względem państwa stanowisko, co wymaga od włościan polskich, stanowiących podstawę państwa, zdecydowanego, a więc przedewszystkiem zgodnego frontu w obronie całości Rzeczypospolitej.

Wielkopolski Zarząd okręgowy P. S. L. zwraca się do wszystkich włościan w Polsce z gorącem wezwaniem, aby w sposób stanowczy zażądali od swoich przedstawicieli parlamentarnych, przedewszystkiem włościan, znajdujących się we wszystkich ugrupowaniach politycznych, połączenia się na terenie kraju i parlamentu w jeden silny solidarnością obóz, który jedynie zdoła skutecznie bronić interesów rolnego ludu, i państwo przed rozsadzeniem go przez mniejszości narodowe na wschodnich i zachodnich kresach.

Równocześnie zarząd okręgowy Wielkopolski wzywa prezydjum P. S. L. „Piast“, aby raz jeszcze podjęło w tym kierunku odpowiednie zabiegi, z tem zaznaczeniem, że gdyby te szczere interesem ludu i państwa podyktowane starania pozostały bezskuteczne, włościanie wielkoposcy sami podejmą odpowiednią akcję na wiecach w innych dzielnicach, świadomi tego, że zjednoczenia pragnie cały lud włościański i do tego zjednoczenia bezwzględnie doprowadzi.

O zmianie polityki gospodarczej, w sprawie reformy rolnej, o likwidację majątków niemieckich, przeciw ciężkim świadczeniom, w sprawie wielkopolskiej Izby rolniczej, w sprawie osad rentowych, o wypłatę rent dla inwalidów, wdów sierót, o zmianie ustawy o opiece społecznej, W sprawie dyskontowania weksli.

Ukarany łotrzyk dziennikarski.

Nazbierało się w Polsce po wojnie dużo różnych ludzi bez zajęcia, którzy nic sami nie umiejąc i nic nie robiąc, chcieli Polskę reformować i mądrzejszych od siebie uczyć rozumu. Najczęściej taki próżniak i hołysz brał się do pióra, a udając dziennikarza, zapaskudzał prasę polską wypocinami swego ptasiego mózgu. A że najłatwiej jest „psioczyć“ na wszystko i na wszystkich, przeto „dziennikarstwo“ takiego ptaszka zaczynało się i kończyło na ordynarnych obelgach i przezwiskach, ciskanych na najbardziej zasłużonych i oddanych pracy dla dobra państwa i ludu mężów. Gdy rząd Witosa wystąpił energicznie przeciw takiemu bandytyzmowi niby dziennikarskiemu i zarządził konfiskatę takich rynsztokowych szmat, wszczął się hałas, że rząd wprowadza represje, gwałci konstytucję i t. p.

Jednym z takich niebieskich ptaków był niejaki Stpiczyński. W pisemku, które zrazu nazywało się „Głosem prawdy (!)“, a potem co tydzień zmieniało nazwę, ów Stpiczyński odsądzał od czci i wiary wszystkich wybitnych w Polsce ludzi, którzy nie chcieli być lewicowcami na jego modłę. Nie było ministra w Polsce, któregoby pan Stpiczyński nie awansował na złodzieja, łajdaka, kryminalistę. Ale sprawiedliwości, choć powoli, stało się zadość. Minęło kilka miesięcy od ustąpienia rządu Witosa, łotrzyk spodziewał się bezkarności, gdy oto niedawno sąd zasądził go na 3 miesiące więzienia. Młokos ten był tak w swej naiwności, czy przewrotności bezczelnym, że na pytanie sądu, na jakiej podstawie bezcześcił rząd i poszczególnych ministrów, odpowiedział, że „on“ Stpiczyński nie podałby im ręki. Zapomniał tylko, że nikt uczciwy ręki do niegoby nie wyciągnął. Po wyroku napisał, że sąd jest niesprawiedliwy. Zapewne żądał pochwały za ową bandycką robotę. Takie to chwasty plenią się na naszej polskiej niwie, a co gorsze, to, że tak p. Stpiczyński, jak i drugi jego bliźniak, Tadeusz Wieniawa-Długoszewski, który „jeszcze“ nie został zasądzony za oszczerstwa, rzucane na prez. Witosa, ale wnet za nie odpowie przed sądem, przywdziewali maskę przyjaciół „komendanta“, czyli b. naczelnika państwa Piłsudskiego. Marszałek Piłsudski powinien sobie wyprosić, aby takie ananasy przyczepiały się do jego nazwiska.

Trzechmiesięczny odpoczynek w kryminale wpłynie niezawodnie dodatnio na zamącony umysł pana Stpiczyńskiego i sprowadzi go może na drogę uczciwej pracy.

Kto ratuje gospodarkę polską?

Z wielką pewnością siebie stanął p. Grabski przed Sejmem, by się pochwalić swym „złotym". Serdecznie wdzięczni są mu wszyscy za to, że tego złotego wydobył z ciemności pak, że pokazał go i nadał mu siły, że może spełniać swe zadania pieniądza prawdziwego. Jakoś czujemy się wszyscy pewniejsi siebie, jakoś możemy się obliczyć, coś budować. Spodziewajmy się, że złoty jest zapowiedzią, jeżeli nie złotych czasów, to przynajmniej możliwych warunków życia. Chętnie przyznajemy wielką zasługę p. Grabskiemu. Sama mowa jednak, jaką p. minister wygłosił w Sejmie, musi jednak „szerokie warstwy" najspokojniejszego, najpoprawniejszego obywatela Polski, głęboko zaboleć. Te szerokie warstwy, w Polsce najszersze warstwy, to są przedewszystkiem chłopi-rolnicy, o których p, minister zapomina. Mowa jego wyświetliła ukrytą myśl programu działalności. Myśl ta jest przedewszystkiem oparta na krzywdzie społecznej, skierowanej przeciw rolnikowi. Zwracał na to uwagę „Piast" kilka razy, ale nie zaszkodzi wyświetlić tę sprawę bliżej. Jaka jest myśl programu p. ministra? Na czem ta krzywda polega? P. prezes Rady ministrów wyraził ją chwalbą, jaką chciał swoją zasługę uwidocznić; powiedział on mianowicie, że jego myślą było, by złoty nie spadł, a chleb nie poszedł w górę. Tego dokonał, jak się dalej chwali, bez uszczerbku tego, co „szerokie masy" nazywają swojemi zdobyczami. Tak, tego dokonał, nic ujmując nic ze zdobyczy szerokich mas! Co to znaczy? Kto są te szerokie masy? Co są te zdobycze? Na oko, pytania to naiwne, a chwalby p. Grabskiego najlepszem świadectwem dla niego samego. Tak, pięknie to wygląda na zewnątrz, dla sprawozdania do gazet, zwłaszcza zagranicznych, ale w rzeczy samej, to dowód, że w Polsce dzieje się krzywda. To dowód, że Polska spoczywa na kruchych filarach, które się załamać mogą. Bo niesprawiedliwość społeczna może chwilowo mieć powodzenie, chwilowy nawet olśniewający wynik, ale z czasem wszystko runie, a ruina będzie ciężka. Zaraz to wyświetlę. Szerokie masy, o jakich wspomina p. Grabski, to są robotnicy zorganizowani. Oni to przy najmniejszej, choćby tylko pozornej krzywdzie, natychmiast grożą, manifestują, wychodzą tłumnie na ulice miast, a zwłaszcza przed okna p. ministra. P. prezes widzi ich często z tablicami w ręku: „precz z rządem" i t. p. Poza temi hałaśliwemi, strajkującemi, wiecznie grożącemi masami, p. Grabski nie widzi nikogo w Polsce. Nie widzi przedewszystkiem chłopa, który się kryje w mrocznej izdebce. Nie widzi go, choć tego chłopa jest siedm razy więcej, niż robotnika. Nie widząc go, nie boi się go, bo chłop jeszcze nigdy nie wywijał cepami pod oknami p. prezesa. To też p. prezes nie liczy się z chłopem, natomiast lęka się pięści i wrzasku robotnika miejskiego. Jemu to przyznaje „zdobycze", a chłopu pozwala zgnić.

Jakie to zdobycze tych „szerokich mas"? Wybaczcie mi szczerość, z jaką te zdobycze nazwę. — Wszystkie one streszczają się zasadniczo w jednem słowie: prawo do lenistwa i bezkarności, oraz do opieki niezasłużonej. Dobre jest prawo o ośmiogodzinnem dniu pracy, humanitarne są zasady o Kasach chorych, szczytne jest hasło o wolności strajków, ale w Polsce, jak dotąd, wszystko to przemieniło się w jedno wielkie lenistwo, bezkarność i bezstroskę. Kto ma oczy ku spostrzeganiu co się dzieje, musi to przyznać. Wystarczy wskazać na wypadki listopadowe 1923 r.

W społeczeństwie tak bezkarnych robotników, przytem o tak postępowych, a zupełnie nie opłacających się urządzeniach, jak w Polsce, ktoś musi rachunek za to wszystko w trójnasób zapłacić. Ten ktoś, kto płaci bez szemrania, przymierając głodem, gnijąc po niezdrowych mieszkaniach wśród bagien i grzybów w ścianach — bo nie jest w stanie podnieść się i polepszyć swego losu — to chłop rolnik samodzielny. O, bez przesady! Niema tu słówka zadużo, ani jedna farba nie jest za czarna! I na tego chłopa uwziął się p. Grabski, by go wycisnąć jak cytrynę do herbaty dla miasta. Może tego wyraźnie nie chce, bo trudno przypuścić takie okrucieństwo, ale naprawdę, jego zarządzenia do tego doprowadziły, zwłaszcza jego myśl przewodnia, żeby chleb nie zdrożał i to bez uszczerbku dla „zdobyczy" szerokich mas. Polskę trzeba ratować, zgoda. Ale dlaczego tylko chłop ma przymierać głodem — a wszyscy inni muszą mieć na zbytki i marnotrawstwa (przypominam karnawały tegoroczne!) Dlaczego inni muszą mieć co roku nowe ubranie, a chłop nie ma za co koszuli kupić? Dlaczego bylejaki robotnik miejski musi nosić rękawiczki „glacé", a chłopskie dziecko w zimie marnych bucików nie ma, nie mówiąc już o pończochach? Dlaczego byle fagas miejski może kupować drogie bukiety swej dziewczynie, opłacać jej kina i Bóg wie co, a chłop ani na największe święto nie może sobie pozwolić na kawałek dobrego mięsa? Niech mi kto udowodni, że nie takie są dzisiejsze warunki życia. Taka jest nierówność społeczna. Wszyscy mają wywczasy, urlopy, ograniczony dzień pracy. Tylko chłop musi pracować od 4 rano do 10 wieczór. Dla wszystkich są przepisy zdrowotne, a chłopu nie da się możności, by sobie mógł więcej światełka puścić do mieszkania. — O, onby lepiej umiał się urządzić, ale go nie stać na nic. Ale chłop chętnieby wszystko dla Ojczyzny znosił, gdyby widział, że wszyscy podobnie oszczędzają, a przedewszystkiem pracują. Ale on widzi, że wszystko żyje jego potem i jeszcze go poniewiera, to i wiarę w ludzi traci i niczego mu się nie chce. Dosyć się już pisało o nędzy na wsi, do czego doprowadziły zarządzenia p. Grabskiego. Ale jako obraz tego, że wprost uniemożliwia się życie chłopu na wsi, to niech posłuży następujący przykład. Oto tego roku (miesiąc temu), jeden gospodarz sprzedał świnię. Ponieważ obliczył wszystko, co zjadła ta świnia przez 6 miesięcy, pokazało się, że świnia ta zjadła futra za 200 miljonów, a wskutek machinacyj gospodarki p. Grabskiego tymczasem świnie tak potaniały, że po 6 miesiącach dostał za nią 80 miljonów. Nie liczę w tem i tego, że prosiaka trzeba kupić i pracować koło niego i dać mu dach nad głową i być narażonym na choroby lub inne ryzyka. To fakt prawdziwy, a trzeba dodać, że gospodarz ów znał się na rzeczy i chował świnie racjonalnie. Czy nie weźmie chłopa rozpacz? To są wyniki myśli programowej, by „złoty nie spadł, a chleb nie zdrożał". Wszystko inne może podrożeć. Może robotnik strajkować i zabijać żołnierzy, może oficer tratować chłopu siano, może piekarz brać zyski z pieczywa jakie chce, może fabryka wydać nowe ceny. Tylko jedynie produkta rolne muszą potanieć, tylko chłop musi nocą nadrobić brak

pracy robotnika miejskiego, głodem nadoszczędzić marnotrawstwo miejskie, by złoty nie spadł bez uszczerbku dla „zdobyczy“ szerokich mas. I chłop dotychczas dźwiga ten ciężar nadludzki, nie wygraża, nie bierze cepów na p. Grabskiego, więc p. Grabski chwali się, że uratował gospodarkę polską. A właściwie ratuje ją bohaterska praca, nadludzka cierpliwość, niezwykła oszczędność i umartwienie polskiego chłopa. Niech nikt nie mówi, że zarządzenia p. Grabskiego skierowane są przeciw obszarnikom. Gdyby nawet taka była intencja p. Grabskiego, to trzebaby ją potępić, bo rujnuje ona rolnictwo, które było, jest i będzie siłą Polski. Z tem p. Grabski, jako naczelnik rządu, liczyć się powinien. Nadto niech pamięta, że może on zniszczyć rolnictwo, ale obszarników mniej krzywdzi, niż biednych chłopów, bo obszarnicy mają maszyny, które im pozwalają lepiej wykorzystać glebę i plony, mają lepsze pola. Chłopa nie stać ani na maszyny, ani takiej roli nie ma. Wszystko musi nadrobić głodem, nadludzką pracą i zaparciem się heroicznem — i upadkiem na zdrowiu. Cieszymy się złotym, ale chcemy, aby na tego złotego pracowali wszyscy w równej mierze. Biada Polsce, jeżeli będzie chciała żyć krzywdą chłopa i rolnika.

„Krzyś“

Akcja „Wyzwolenia“ na kresach przeciw Polsce.

Złowroga dla państwa działalność kresowych posłów „Wyzwolenia“, znalazła obecnie bardzo charakterystyczne oświetlenie ze strony tak nieposzlakowanie liberalnego i niewątpliwie lewicowo usposobionego wojewody, jakim jest wojewoda poleski, Downarowicz.

Sposobności do tego dostarczyła p. Downarowiczowi sprawa rzekomych nadużyć policji państwowej w gminie Telechany, pow. kossowskiego, woj. poleskiego. Nadużycia te miały rzekomo zajść przy rewizjach, przeprowadzanych w poszukiwaniu broni po napadzie bandyckim, który miał w Telechanach miejsce w sierpniu 1923 r.

Wojewoda Downarowicz ustala obecnie, że zeznania świadków stwierdziły, że jeden z posłów sejmowych — z jakiego stronnictwa, łatwo się już domyślić — nawoływał ludność Telechanów do takiego schowania broni, by policja państwowa nie mogła jej znaleźć.

Poseł Kordowski z „Wyzwolenia“, który w sprawie wspomnianych nadużyć wniósł był interpelację, płakał w niej nad losem „uciskanych“ mieszkańców Telechanowa.

Wojewoda Downarowicz wyjaśnia obecnie, że tamtejsza ludność nietylko nie pomaga władzom w walce z bandytami, ale paraliżuje ją.

Rewizje, przeprowadzone w Telechanach, wykryły 68 sztuk palnej broni, w tem 45 nowych karabinów wojskowych, oraz ogromne ilości amunicji ręcznej i granatów.

Wypluty z opinji.

W drugi dzień Zielonych Świątek, t. j. 9 b. m., zajechał poseł Bryl w towarzystwie swoich agitatorów automobilem do podlwowskiej wsi, Zubrzy, znanej i jednej z ostatnich placówek ekspolityka Stapińskiego.

I tu swoim zwyczajem, zaczął odbywać wiec. Napastwił się do syta nad Witosem, endekami i wybieliwszy się przed chłopami ze swoich grzechów, jak kryształ, zaczął kokietować, w jemu tylko właściwy sposób, Ukraińców. Sposób to jednak tak potworny — tak niesamowity, że trudno o tem pisać... bez wstrętu.

Mówił więc temi słowy:

„Ukraińscy posłowie z Białorusi i Ukrainy są bardzo porządni ludzie. Oni to przyczynili się (?) do zatwierdzenia granic wschodnich Polski przez Radę ambasadorów, gdyż wnieśli memorjał, żądający przyłączenia kresów do Polski (?) a nie do Rosji. A za to dziś, za odwdzięczenie się, ściany urzędów polskich na Białorusi i Wołyniu ociekają krwią ukraińskich i białoruskich chłopów, gorzej, aniżeli ściany rzeźni krwią bydlęcą“. Po takim mocnym argumencie, nie należy się już zupełnie dziwić, że omawiając tworzenie rządów, wyraził się: „Piastowcy tworzą polską większość — ja pluję na polską narodową większość“.

Nikt się nie zdziwi przeto w dalszym ciągu, że posła Jana Bryla wypluła z opinji swej cała zdrowa część społeczeństwa polskiego, a p. prokurator, po porozumieniu się z Wysoką Izbą poselską, zabierze głos. Czas ostateczny!

Wyjaśnienie niektórym panom Borzęciniakom w sprawie Ludowego Tow. wzaj. ubezp. „Wisła“.

Założone w roku 1911 Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń „Wisła“ musiało się zlikwidować po uchwaleniu przez Sejm ustawy o przymusowem ubezpieczeniu nieruchomości w Polskiej Dyrekcji Wzajemnych ubezpieczeń. „Wisła“ była za małą instytucją, aby utrzymać się przy życiu, mając jedynie możność przyjmowania ubezpieczeń od ognia do jednej trzeciej części wartości ubezpieczonego budynku. Koszt utrzymania „Wisły“ byłby wielokrotnie wyższy, niż zebrane drobne premje ubezpieczeniowe.

Wskutek tego Walne Zgromadzenie delegatów „Wisły“, wybranych po powiatach w całej dawnej Galicji przez ubezpieczonych w „Wiśle“, uchwaliło w interesie ubezpieczonych „Wisłę“ zlikwidować i agendy jej przekazać powołanej do życia nową ustawą Polskiej Dyrekcji Wzajemnych ubezpieczeń z siedzibą w Warszawie, a z oddziałami po większych miastach Polski.

Wedle statutu, majątek „Wisły“, w razie jej rozwiązania, miał przypaść wszystkim ubezpieczonym w „Wiśle“, w ciągu całego jej istnienia, w stosunku do wpłaconych przez czas należenia do „Wisły“ premij asekuracyjnych. „Wisła“ nabyła w ostatnich latach swego istnienia kamienicę przy ulicy Radziwiłłowskiej w Krakowie l. 23, obciążoną długiem hipotecznym 50 tysięcy koron i to był jej cały majątek, a zarazem dowód wielkiej zapobiegliwości zarządu „Wisły“ i ś. p. dyrektora Bednarskiego, którzy przy bardzo szczupłych dochodach „Wisły“ zdołali jej zapewnić własny dach nad głową.

Ponieważ w myśl statutu majątek „Wisły“ miał przy-

paść do podziału jakim stu tysiącom ubezpieczonych, przyczem obliczenie, ile ma dostać każdy z ubezpieczonych, zabrałoby lata, a koszta tego obliczenia zjadłyby cały majątek „Wisły", przeto Rada nadzorcza i Dyrekcja „Wisły" pod przewodnictwem senatora Średniawskiego postanowiła przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu delegatów „Wisły" wniosek na zmianę statutu „Wisły" w tym kierunku, aby, zamiast rozpraszać bezużytecznie pozostały po „Wiśle" majątek, utworzyć z niego wieczystą fundację pod nazwą: **Dom Ludowy „Wisła" w Krakowie.** Celem tej fundacji ma być udzielanie w domu fundacyjnym noclegów przybywającym do Krakowa uczestnikom zjazdów ludowych, społecznych i gospodarczych, udzielanie chwilowego przytułku przejeżdżającym przez Kraków emigrantom i reemigrantom, oraz dawanie pomieszczenia instytucjom ludowym, mającym na celu szerzenie na wsi oświaty i wiedzy.

Walne Zgromadzenie delegatów „Wisły" zmianę statutu i fundację wedle projektu, opracowanego przez dra Franciszka Bardla, uchwaliło, a jako wykonawców, czyli kuratorów fundacji, wybrało senatora Średniawskiego, dyrektora Tatarę i dyrektora „Wisły" Bednarskiego. Fundacja wejdzie w życie z chwilą, kiedy po wygaśnięciu ustawy o ochronie lokatorów można będzie kamienicę z mieszkańców opróżnić.

Tak więc nietylko żaden z byłych członków „Wisły" nie został pokrzywdzony, a ś. p. Bednarski nie zrobił na „Wiśle" interesu, ale przeciwnie, „Wisła" uwieczniła się fundacją o tak pięknym i pożytecznym celu, że chyba nie znajdzie się nikt, ktoby za to Radę nadzorczą, dyrekcję i Walne Zgromadzenie „Wisły" miał odwagę potępić.

Dr Franciszek Bardel.

Okręgowe Towarzystwo rolnicze w Grybowie.

Zarząd Towarzystwa rolniczego okręgowego w porozumieniu z dyrekcją Spółdzielni rolniczo-handlowej „Orka" w Grybowie zwołuje wielki wiec rolniczy na dzień 7-go lipca 1924 r. o godzinie 11-tej przed południem w sali „Sokoła" w Grybowie.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie; 2) cele i zadania Towarzystwa i Kółek rolniczych, referent poseł Narcyz Potoczek; 3) spółdzielczość jako podstawa rozwoju gospodarczo-ekonomicznego, referent dyr. patronatu, Karol Kostka z Krakowa; 4) sprawa uruchomienia Spółki producentów bydła i trzody chlewnej na terenie tutejszego powiatu; 5) organizacje rolnicze podstawą rozwoju wsi; 6) podjęcie uchwał i wolne wnioski.

Jan Sułowicz, sekretarz. *Jan Cieluch*, przewodniczący.

ODPIS.

PODZIĘKOWANIE.

Za szybkie zlikwidowanie szkody pożarowej, spowodowanej piorunem i wypłacenie pełnej należnej nam kwoty, tą drogą składamy Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych w Rzeszowie najserdeczniejsze podziękowanie.

Chmielów, dnia 28 maja 1924 r.

Wobec Zwierzchności gminnej podpisano:

Szpyt m. p. *Józef Grden* m. p. *Wojciech Panek* m. p. *Wojciech Kosmala* m. p. *Jan Serafin* m. p.

Klęska w rolnictwie.

Długotrwała i śnieżna zima wyniszczyła żyta. Ostatnie zaś burze i grad, dobiły dość dobrze zapowiadające się plony. Ostatnia burza gradowa, która przeszła przez środek powiatu Gorlice, była straszna w skutkach. Huragan zrywał dachy, wywalał największe drzewa — a grad, wielkości gołębich jaj, zniszczył zupełnie plony. Rolnicy z grozą i rozpaczą, patrzą w przyszłość.

Są gminy, które od trzech lat z rzędu nie jedzą chleba, bo żyto zawiodło — a nadomiar złego przyszła nowa klęska, która już drugi rok się szerzy i obejmuje coraz większe przestrzenie, klęska, która grozi rolnictwu katastrofą.

Oto znów wystąpiła bardzo silnie niezmiarka w pszenicy, niszcząc 30—90% plonu.

N i e z m i a r k a, to mała mucha, żółta, o czarnych dużych oczach, czarno kreskowana — stąd niezmiarką paskowaną zwana.

Mucha ta składa jajka na młodych oziminach. Po zimę wylęgłe z jajek gąsienice przemieniają się w poczwarki z których z wiosną w kwietniu i maju wylatują muszki.

Muszki te składają jajka na najwyższym liściu kłoszących się zbóż ozimych i jarych, zwłaszcza na poźniejszych źdźbłach wylęgłe gąsieniczki dostają się na źdźbło pod kłos i wygryzają go do pierwszego kolanka.

Źdźbło pozostaje małe, zmarniałe, kłos z trudnością lub niezupełnie wydostaje się z pochwy, a ziarno tworzy się nędzne, gdyż roślina choruje.

Polecany wczesny siew — nie jest zupełnie pewnym środkiem. Radykalnie zniszczyć można tego szkodnika przez spalenie zakażonego plonu. Ktoż poniesie taką ofiarę?

A jednak najwyższy czas wziąć się do tępienia, bo wróg idzie straszny i groźny.

Jak wielkie mogą być straty, niech przemówią cyfry. Przyjmijmy 10.000 morgów obsianej pszenicy, któraby średnio dała 6 q ziarna z morga, czyli 600 wagonów. Niech tylko połowę zniszczy, a więc 300 wagonów, czyli wedle ostatniej ceny à 25 zł., t. j. **poniesie straty średni powiat 750.000 zł., czyli około 150.000 dolarów.**

Jak wielką stratę poniesie kraj?

Niechajże rolnicy i organizacje rolnicze zabiorą głos niechaj rząd, którego przedstawiciel twierdzi, że żyto nie może być podstawą dobrobytu rolnictwa, a pszenicy nie będzie, zapoda środki ratunku — bo może i chleba zabraknąć. — Czekamy celowej akcji.

Franciszek Boczek
Gorlice.

Kronika rolnicza.

Giełda zbożowa w Krakowie. Dnia 20 czerwca b. r płacono za 100 kg w złotych: pszenica 21·30—23·80; żyto 13·40—14·50; owies 16·00—17·00; jęczmień jad 13·30 do 14·60; łubin żółty 15·00—15·50; łubin niebieski 8·00—9·50; siano słodkie 7·80—8·00; siano pół słodkie 6·50—7·00; ziemniaki jadalne 6·00—6·50; otręby pszenne 9·00—9·90; otręby żytnie 8·20—8·50.

Stan zasiewów. Przez cały kwiecień utrzymała się na całym obszarze Rzeczypospolitej niska temperatura, wykazując odchylenia dla przeciętnej całego miesiąca poniżej normy od 1·5—2·0°, a na północo-wschodzie nawet do 3°.

Temperatura przeciętna, nie przekraczająca w pierwszej dekadzie 5·5°, w drugiej dekadzie utrzymywała się

prawie na tym samym poziomie, w trzeciej zaś wzrosła nieco, nie dosięgając jednak 9°; pomimo to na północo-wschodzie w końcu miesiąca daje się zauważyć znaczne obniżenie temperatury, gdzie przeciętna dzienna spadła poniżej 0.

Trwała pokrywa śnieżna znikła w końcu marca, jednakże w kwietniu zdarzały się opady śnieżne, ktore w południowej i północno-wschodniej części kraju pokrywały pola cienką warstwą. Naogół ilość opadów w kwietniu była w woj. zachodnich bliska normalnej, w woj. centralnych i wschodnich niższa, w południowych zaś, wyższa od normalnej.

Przeciętny stan zasiewów ozimych dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych (5 — oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, 2 — mierny, 1 — zły), był następujący: pszenica 3·3, żyto 2·9, jęczmień 2·5, rzepak 2·7, koniczyna 3·2.

Naogół pszenica przezimowała lepiej, gdyż stan jej na obszarze całej Polski był przeciętny lub bliski przeciętnego. Stan żyta w porównaniu z pszenicą był gorszy, gdyż tylko w woj. wschodnich i południowo-wschodnich zasiewy przedstawiały się przeciętnie, na reszcie zaś obszaru Rzeczypospolitej Polskiej stan żyta był znacznie niższy od średniego.

Import bydła z Rumunji. Gazeta rolnicza szorstko krytykuje przepisy rządowe, zastosowywane przy importowaniu bydła z Rumunji do Polski. Od dłuższego czasu importuje się całemi pociągami bydło z Rumunji do Polski bez cła, albowiem na naszej granicy pobiera się zaledwie 1000 mkp. od sztuki opłaty manipulacyjnej, podczas gdy w Rumunji pobierają po 8.000 lei, czyli przeszło 400 miljonów mkp. od sztuki swego cła wywozowego.

„Okoliczność ta — pisze „Gazeta Rolnicza“ — jest pełna grozy i doniosłości, gdyż ten import bydła nietylko niszczy rolnictwo, ale i skarb państwa, który dobrowolnie zrzeka się przynależnych mu ceł“.

Wywóz wołów. Na posiedzeniu zmniejszonego kompletu Głównego urzędu przywozu i wywozu w dniu 2 maja b. r. uchwalono kontyngent wywozowy 1.000 sztuk wołów opasowych, bez opłat wywozowych.

Waga sztuki powinna przewyższać 450 kg. Eksporter obowiązany jest do przekazania Bankowi Polskiemu 80 proc. waluty obcej, uzyskanej z eksportu (sumę tę określono na 60 dol. od sztuki, względnie ekwiwalent innej obcej waluty). Przydziały będą uskuteczniane przez zmniejszony komplet w miarę napływu podań.

Baczność Kolbuszowskie!

W niedzielę dnia 6 lipca b. r. odbędzie się w Kolbuszowej o godzinie 10 rano **posiedzenie Rady ludowej**, na które Zarząd wszystkich członków zaprasza.

Tegosamego dnia o godzinie 5 odbędzie się w **Trześni** obok p. Potemy **ludowy wiec**, na który powinni przybyć ludowcy Siedlanki, Niwisk, Huciska, Przyłęka i Nowej Wsi. Na zebraniu Rady ludowej w Kolbuszowej i wiecu w Trześni omawiane będą ważne sprawy rolnicze i polityczne, więc też obecność wszystkich członków jest konieczna.

Za powiatową Radę ludową: Przew.: *Jan Bielak*, poseł

Z Sejmu.

Starcie w łonie „Wyzwolenia“ na oczach całego Sejmu.

Sejm był widownią niezwykle osobliwego wydarzenia, nader ostrego starcia wśród „Wyzwolenia“. Oddawna było wiadomem o wewnętrznej walce, prowadzonej w tym klubie, nikt zapewne nie przewidywał, ażeby walka ta miała się tak jaskrawo uzewnętrznić w gwałtownej już nie wymianie słów, ale starciu pomiędzy towarzyszami klubowymi wobec całej Izby.

Przemawiał właśnie min. Sikorski i mówił o osadnictwie wojskowem. Czy to ze względów zasadniczych, wobec bojkotu całego budżetu armji, czy też dla demonstracji przeciw ministrowi, posłów mniejszości poza jednym Skrzypą, ukraińskim bolszewikiem, nie było, a ławy ich zajęli radykali z „Wyzwolenia“.

Gdy minister zaczął mówić o osadnictwie, już z ław tych zaczęły się sypać protesty. P. Sikorski zaznaczył, że 35 procent ziemi, przeznaczonej dla osadników, było ziemią polską, a na polskiej ziemi mamy chyba prawo...

P. Bon.: Co pan rozumie pod „polską ziemią?“

P. Sikorski: Ziemię, która jest w ręku właścicieli polskich, nazywam polską, bo w myśl konstytucji, prawo własności w Polsce jeszcze obowiązuje...

P. Bon.: Niema w Polsce prawa własności...

P. Hołowacz: Chłopom dzieje się krzywda...

Głos: Brawo „Wyzwolenie“! — Idziecie przeciw osadnikom!

Na ławach „Wyzwolenia“ powstaje zamieszanie. Cała Izba w spokoju obserwuje zajście. Wicemarszałek Gdyk bezskutecznie dzwoni od czasu do czasu. Pp.: Hołowacz, Bon, Ballin rzucają się ciągle. Głośna wymiana zdań pomiędzy samymi „Wyzwoleńcami“. P. Miedziński podchodzi ku p. Hołowaczowi i gestykulując, woła na niego w podniesieniu:

Milcz pan. Pan nas kompromituje!

P. Hołowacz: Stul ty pysk!

P. Miedziński: Stul ty pysk, bo cię zastrzelę jak psa!

P. Hołowacz: Nie będzie pan miał odwagi mnie zastrzelić!

P. Bon: Co to jest?

P. Fiderkiewicz przychodzi z pomocą p. Hołowaczowi i wszczyna kłótnię z p. Miedzińskim. P. Wójtowicz stara się pohamować towarzyszy, ale to wzmaga tylko chaos i zgiełk.

P. Anusz siedzący w pierwszych ławach, obok p. Dąbskiego, silnie podniecony zrywa się z miejsca i rzuca się ku pp. Fiderkiewiczowi i Ballinowi

Zawszeście tacy byli bolszewicy!

Zaczyna się mocniej kotłować w tej grupie. — P. Gdyk dzwoni i dwukrotnie p. Hołowacza przywołuje do porządku. W jakich formach rozwija się awantura, wystarczy zanotować garść epitetów, które padały:

— Bydlaki, kanalje, bolszewicy!

P. Dąbski, prowadzący klub na posiedzeniu, chciał uśmierzyć kłócących się, ale celu nie osiągnął. Zaczerwieniony, usiadł na miejscu p. Putka.

— Bydlaki jesteście — słychać chrypliwy głos p. Ballina.

Już zachodzi obawa rękoczynów, bo pięści są podniesione. Pomiędzy posłów wchodzi p. Kosmowska i coś przedkłada p. Miedzińskiemu, który woła:

— Więc ja mam wyjść, a nie on, bolszewik?

— Ta kłótnia jest bezcelowa — słychać ciągle głos min. Sikorskiego. Zdołał skupić na sobie uwagę swarzących się i dzięki temu zgiełk przycicha.

Debaty przenoszą się do kuloarów. Rozmowy osobiste trwają przez cały dzień. Po zamknięciu obrad sejmowych, zbiera się klub „Wyzwolenia" na narady, które chwilami przybierają charakter bardzo ostry. P. Thugutt w przemówieniu swem chce nadać dyskusji kierunek pojednawczy, ale w rezultacie nie dochodzi do żadnego rozwiązania. Dalsze narady odroczono do piątku.

Czem się zajmuje poseł Ballin?

Po rozłamie w „Wyzwoleniu" i usunięciu się elementów radykalnych, pozostanie jednolity już front komunistyczny. Secesja socjalistów z klubu ukraińskiego zmierza do zbliżenia się soc.-ukr. do Królikowskiego i Łańcuckiego, którzy znaleźliby w ten sposób osobny pokój dla narad i opracowania planów swej taktyki destrukcyjnej. Dla charakterystyki p. Ballina, należy przytoczyć doniesienie sowieckiego pisma w Mińsku, „Zwieza", z dnia 6 czerwca. Czytamy tam:

W tych dniach zawitał do Mińska i bawił całą dobę poseł na Sejm polski i członek klubu poselskiego „Wyzwolenia", p. Stanisław Ballin. S. Ballin odwiedził w centrum Rosji swoich krewnych, a w drodze powrotnej, przed odjazdem do Warszawy, zatrzymał się w Mińsku, spotkał się z wysłanym z Polski członkiem klubu białoruskiego w Sejmie, Kalinowskim, z którym długo i serdecznie rozmawiał. W. Kalinowski i S. Ballin jeździli autem po mieście, oglądali szereg instytucyj, jak: Centralne ambulatorjum, pierwszy sowiecki szpital, Instytut białoruskiej kultury i t. d. S. Ballin w rozmowie z posłem Kalinowskim, zaznaczył, że wyniósł silne wrażenie, oglądając wspomniane instytucje i stwierdził, że w białoruskiej socjalistycznej republice sowieckiej widzi silne dążenia do wszechstronnego rozwoju z daleko idącemi perspektywami. Oto gdzie należy szukać aspiracyj.

Nasz Klub forsuje reformę rolną.

Zarząd Klubu P. S. L. obradował w dniu 19 czerwca b. r., pod przewodnictwem prezesa Witosa, nad sprawą reformy rolnej w związku z projektami dawnej większości sejmowej, wnioskami Klubu P. S. L. o sfinansowaniu reformy rolnej, poprawkami, wniesionemi do projektów tych przez rząd obecny oraz wnioskiem „Wyzwolenia".

Po wyczerpującej dyskusji nad referatem posła dra Kiernika — Zarząd Klubu stwierdził jednomyślnie, że projekt obecnego rządu, o ile wprowadza istotne zmiany do projektów poprzedniego rządu i Klubu P. S. L., jest ich stanowczem pogorszeniem.

Dalsze obrady odroczono, a na następnem posiedzeniu Zarząd Klubu P. S. L. zajmie stanowisko wobec projektu „Wyzwolenia".

Zawiść a jedność partyjna!

Od szeregu dni zajmują opinję publiczną wiadomości z Włoch, o uprowadzeniu a następnie zamordowaniu jednego z wybitnych tamtejszych posłów socjalistycznych, Matteotiego. Fakt morderstwa, jakkolwiek sam w sobie groźny i nikczemny, przecież jako taki nie odosobniony; przyczyny jednak i warunki, w jakich je spełniono, charakteryzujące pewne metody taktyki politycznej, zasługują na baczną uwagę. — Przyczyną była zawiść partyjna, była chęć usunięcia z widowni politycznej wybitnego posła i jednego z przywódców partji socjalistycznej, przez — jak na razie podają — grupę wybitnych osób, należących do partji faszystów. Tak bezpośredni mordercy, jak i organizatorzy zamachu, będąc członkami partji faszystów zajmowali w niej wybitne a nawet naczelne stanowiska. — Premjer włoski — twórca faszyzmu — Mussolini zarządza energiczne śledztwo, które wykrywając zbrodniarzy, wskazuje równocześnie na silne stronnicze stanowisko władz, a nawet niektórych członków rządu, przynależnych do partji faszystowskiej.

Charakterystycznem jest tutaj, że po wykonanej zbrodni Mussolini usiłuje otrzymać od króla swoją dymisję, a podczas dyskusji nad tą sprawą w parlamencie powiada: „...jeśli jest tutaj człowiek zrozpaczony, to nim jestem ja". — Powyższe fakta dowodzą niewątpliwie, że zamordowany poseł padł ofiarą wybujałych zawiści partyjnych, które wystąpiły i wystąpić musiały z tą chwilą, kiedy jeden z kierunków politycznych, t. j. faszyzm **sztucznie i nieomal terrorem zawładnął rządami Włoch**, gniotąc i wszelkiemi sposobami unieszkodliwiając dla siebie inne kierunki polityczne. — Twórca i główny przywódca faszystów, Mussolini — bezwątpienia w tej sprawie niewinny — z pewnością już spostrzegł, że metody przezeń stosowane wraz z protekcjonizmem faszystowskim w obsadzaniu urzędów (przeciwko temu już król włoski wystąpił), prowadzi u jednostek i mas do przeświadczenia, że wszystko, co poza faszyzmem wyjęto z pod prawa, że zbawienie i odrodzenie Włoch, jedynie od faszyzmu zależy. Że dalej w tym wypadku wszystkich innych można pominąć, a nawet ich tępić należy. Ta prośba o dymisję i to powiedzenie w parlamencie, są wyraźnym dowodem przeświadczenia o swej moralnej w tej sprawie odpowiedzialności. — To polityczne morderstwo, wywoła bezwątpienia ocknienie wśród najwybitniejszych z faszystów, wskazując, że jedynie drogą tolerancji przekonań politycznych i ich współdziałania zamierzony cel — odrodzenia Włoch — osiągnąć można; wywoływanie zaś krwawych porachunków partyjnych i bezwzględne protegowanie swoich, tylko niezadowolenie i zamęt w kraju wprowadzi. — **Prawdziwie demokratyczne społeczeństwa pogodzą się bowiem jedynie na trwałe, tylko z rządami naturalnie i normalnemi środkami wywołanych większości — przy równoczesnem poszanowaniu mniejszości — a nigdy z rządami jednej partji terrorem doszłej do władzy.**

* * *

Naturalnie, i normalnemi środkami wywołaną większością, są u nas stronnictwa ludowe. Te pod różnemi występując hasłami, wspólną jednak posiadają cechę, t. j. podniesienie tak moralne, jak i materjalne, wło-

234

ściańskiej warstwy narodu. Wiedzą one, że jeżeli 70% mieszkańców Polski stanie na wysokości zadania prawdziwych obywateli, wtedy organizm państwowy granitowe otrzyma podstawy. Naturalną jest ta większość, bo przyrodzone warunki ją stworzyły, t. j., że 70% ludności stanowią właśnie włościanie; normalnemi zaś środkami, t. j. na zasadach obowiązującej konstytucji, można ją stworzyć, skoro jednak wszyscy włościanie zrozumieją, że „w jedności siła“, że w jednej organizacji, w jednem tylko stronnictwie powinni się wszyscy znaleść. Przyrodzone warunki, t. j. wspólny interes stanowy jest tym czynnikiem, który nie rozdzielać, a jedynie łączyć wszystkich włościan powinien. Nie można zapominać, że żadna z innych warstw narodu tak jednolitego, wspólnego, wszystkich bez wyjątku łączącego czynnika nie posiada i dlatego nie ma tych warunków, do tak zwartej organizacji. Trudno również zapominać, że kierownictwo takiej organizacji musi spoczywać w wypróbowanych rękach włościanina, któryby dzięki swemu pochodzeniu najściślej był z tym stanem związany, a który, posiadając doświadczenie polityczne, potrafiłby należycie całą organizacją kierować. I tutaj bezwątpienia wszyscy powiedza, że tem centrum wspólnej włościańskiej organizacji powinien być „Piast“, a jej wypróbowanym kierownikiem poseł W. Witos. Żadna inna bowiem w Polsce istniejąca organizacja polityczna, włościańska nie posiada takiej sprężystości, liczebności i zasług, jak organizacja „Piastowska“, zaś żaden z przywódców tamtych organizacyj nie posiada ani w części tych warunków, jakie posiada W. Witos.

Uważamy, że stworzenie takiej potężnej organizacji, jednoczącej cały żywioł włościański w Polsce, przyczyniłby się bezwarunkowo po pierwsze, do zmniejszenia walk partyjnych i liczby stronnictw, choćby włościańskich, oraz po drugie do zdobycia tak potężnego autorytetu włościaństwa, że wobec niego wszelkie usiłowania innych partyj politycznych ustaćby musiały. Przy równoczesnem poszanowaniu zasad konstytucji, a tem samem praw mniejszości ideowo-politycznych tak w ciałach ustawodawczych, jak i w rządzie, możnaby mówić o ciągłości i jednolitości rządów, a wszelki sprzeciw temu stanowi rzeczy znalazłby bezsporne zaprzeczenie we fakcie, że zorganizowane 70% ludności może i ma prawo bez uciekania się do jakichkolwiek metod terorystycznych, stanowić o gospodarstwie w państwie.

Ten smutny wypadek polityczny we Włoszech i doświadczenia nasze, powinny dobitnie wykazać zgubność rozbicia partyjnego i zwyrodnienia w walce stronnictw; stwierdzają one z jednej strony konieczność redukcji stronnictw politycznych zaś z drugiej, potrzebę wytworzenia **naturalnemi i normalnemi środkami** takiego autorytetu parlamentarnego, wobec którego wszelkie zgubne usiłowania innych stronnictw jak i ewentualność ujemnego działania członków rządu, stałyby się niemożliwością. — Taki czynnik autorytatywny, oparty **nie na sztucznych kompromisach, lecz na przyrodzonych podstawach** wytworzyć może włościaństwo, łącząc się w organizacji „Piastowskiej“ pod kierownictwem W. Witosa.

Inż. M. Czerwiński.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 29 czerwca: Piotra i Pawła; poniedziałek, 30 czerwca: Emiljany; wtorek, 1 lipca: Przen. Krwi P. J.; środa, 2 lipca: Nawiedz NMP.; czwartek, 3 lipca: Anatola; piątek, 4 czerwca: Teodora b.; sobota, 5 czerwca: Antoniego; niedziela, 6 czerwca: Dominika.

Petycje: Dla braku miejsca w poprzednich Nrach „Piasta“ zamieszczamy dopiero dzisiaj nadeszłe z początkiem maja petycje z rezolucjami: a) otwarcie granic dla wywozu produktów rolniczych; b) zniesienie opłat dla tych produktów; c) zniesienie opłat celnych na niezbędne dla rolnictwa towary przemysłowe: Gmina Stobiernia, pow. Ropczyce, Rada ludowa gminy Jagieły, gminy: Sądkowa, Bączel Dolny, Lipnica Górna, Gliniczek, Osiek, Jareniówka, Czeluśnica, Opacie, Sieklówka Dolna, Krajowice, Jabłonica, Łężyny, Szerzyny, Łaski, Lisów, Gorzyce, Święcany, Pleszów, Albigowa, Koło osadników na Polance ad Waręż, pow. sokalski.

Ostatnie ciągnienie miljonówki. W sobotę dnia 21 b. m. odbyło się ostatnie losowanie 4-procentowej Państwowej pożyczki premjowej. Wylosowano 28 numerów następujących:

0,351,664, 0,492,562, 0,347.969, 1,721.516, 1,442.235, 2,120.420, 2,521.076, 2,460.303, 2,908.228, 2,800.208, 2,525.555, 2,996.869, 2,265.930, 2,129.540, 2,836.237, 3,037.073, 3,182.581, 3,508.820, 3,574.129, 3,205.235, 3,024.653, 4,049.201, 4,030.165, 4,669.518, 4,590.222, 4,316.688, 4,521.480, 4,499.717.

W Państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu odbędzie się **w dniu 7 lipca b. r.** rekrutacja 200—300 robotników i robotnic rolnych na wyjazd do Francji, a pochodzących z powiatów kolbuszowskiego, niżańskiego i tarnobrzeskiego.

Jan Stapiński, który całe nasze wychodźtwo w Ameryce traktuje pod kątem widzenia dojnej krowy, wybrał się tam na „kwestę“ polityczną. Widocznie musi być bardzo krucho z nowonarodzonym w Rzeszowie stronnictwem rozbijaczy, kiedy ojcowie tego „Związku“ Bryl i Pluta zaryzykowali wysłać starego Iwana aż poprzez burzliwe wody Atlantyku do nowego świata, by tam wyłudzał krwawicę ciężko pracującego ludu na rozbijacką robotę brylowców. Obawiamy się, by nasi rodacy przy czułych powitaniach nie pognietli go trochę.

Otwarcie Spółdzielni rolniczo-handlowej w Kielcach. Dnia 9 go czerwca b. r. odbyło się uroczyste otwarcie Spółdzielni rolniczo handlowej w Kielcach, połączone ze wspaniałym festynem ludowym w lasach Dąbrowskich.

W lokalu Spółdzielni (Bodzentyńska 20), przystrojonym w zieleń i chorągwie o barwach narodowych zebrała się o godz. 12-tej 30. Rada nadzorcza Spółdzielni, członkowie Zarządu oraz kilku delegatów z miejscowych Spółdzielni. Pierwszy przemówił wiceprezes Rady p. Winiarski Jan, wójt gminy Bieliny, życząc nowej placówce jaknajpomyślniejszego rozwoju. Następny mówca, p. senator Ignacy Miciński, członek Rady, mówił o znaczeniu Spółdzielni w życiu gospodarczem i handlowem oraz o roli, jaką powinien odegrać ruch spółdzielczy przy skupieniu handlu w polskich rękach. Pan Michalski Antoni mówił o potędze silnej woli i harcie ducha, o bezwzględnem wykonywaniu postanowionych przedsięwzięć i zdecydowanem zwalczaniu przeszkód, jako zasadni-

czych czynnikach, nieodzownych przy każdem przedsiębiorstwie, a szczególnie przy przedsiębiorstwie początkującem. Pan Andrzej Koznbek, jako przewodniczący Komitetu festynowego, wykazując wpływ zabaw zbiorowych na rozbudzanie cnót społecznych, towarzyskich i kulturalnych, podnosząc znaczenie szlachetnej rozrywki przy kształtowaniu się charakteru człowieka i przy wyrabianiu dobrych obyczajów, zaprosił zebranych na festyn ludowy, powierzając ich pieczy i czujności przebieg całej zabawy.

W międzyczasie na rynku kieleckim sformowała się piękna banderja włościańska, ustawiły się szeregi przedstawicieli okolicznych wsi, a po nadejściu Rady nadzorczej Spółdzielni ruszył wspaniały pochód przy dźwiękach orkiestry ulicą Nowowarszawską do rogatki Dąbrowskiej, gdzie oczekiwały liczne wozy, zielenią i kwieciem przybrane, rączo i wesoło udając się na miejsce festynu.

Festyn wypadł imponująco. Przeszło cztery tysiące uczestników rozgościło się w pięknym lesie. Przybyli tam ludzie z Dąbrowy, Szydłówka, Masłowa, Domaszowic, Cedzyny, Woli Kopcowej, Radlina, Górna, Mąchocic, Ciekot, Leszczyn, Kajetanowa, Zagnańska, Tumlina, Łącznej, Kaniowa, Miedziennej Góry, Niewachłowa, Czarnowa, Karczówki, Zagórza, Bieliu, Huty, Krajna, z miasta Kielc i t. d.

Bawiono się do późnego wieczora, biorąc liczny udział w strzelaniu do tarczy, w loterji fantowej, wyścigach pieszych, konnych i na rowerach, w poczcie francuskiej, w kole szczęścia i w innych grach i zabawach towarzyskich.

Powodzenie, jakiem się cieszył ów festyn ludowy, jest największą zapłatą za trudy i starania, jakie poniósł Komitet festynowy. Powinno to być zachętą do urządzania podobnych festynów na przyszłość i do zwalczania przesądów na wsi, w której są jeszcze ludzie, tylko samo zło w zabawach upatrujący.

Komitet śle tą drogą, po szczęśliwem i dodatniem przełamaniu „pierwszych lodów" serdeczne „Bóg zapłać" tym wszystkim, którzy czemśkolwiek do uświetnienia tego festynu się przyczynili.

Poseł Dr Kiernik obywatelem honorowym m. Makowa.

Rada gminna miasta Makowa jednomyślną uchwałą z 28 maja b. r. nadała posłowi Drowi Kiernikowi, b. ministrowi spraw wewnętrznych obywatelstwo honorowe w uznaniu zasług przy kreowaniu starostwa w Makowie. Jak wiadomo ciągnąca się od wielu lat sprawa utworzenia starostwa w Makowie została ostatecznie załatwioną w czasie urzędowania Dra Kiernika, jako ministra spraw wewnętrznych.

Listy.

Z ruchu zgromadzeniowego i organizacyjnego.

Rzeszów Po odbytych bardzo pomyślnie kilku wiecach po okolicznych miastach powiatowych, przybył do nas przez wszystkich oczekiwany p. Witos na Zjazd delegatów dnia 7 maja, abyśmy się mogli zastanowić na obecną sytuacją pod okiem tak wytrawnego, rzetelnego i głęboko doświadczonego obrońcy polityki ludowej, jak prezes Witos.

Podniósł to w swem zagajeniu tak przewodniczący Zjazdu, dr Kuś, jak i burmistrz, dr Krogulski.

Po powitalnych przemówieniach, udzielił przewodniczący głosu p. Witosowi, który blisko w dwugodzinnej mowie przedstawił obecną sytuację państwową i położenie drobnych rolników, wyświetlił bardzo dokładnie i szczerze politykę stronnictwa i jego rozbijanie przez Plutę, prostował spokojnie i poważnie zarzuty i kłamstwa Pluty i Brylowców, przedstawiał szerzej reformę rolną i widoki na jej przeprowadzenie. Zrobił to tak gruntownie i rzetelnie, że zainteresowanie słuchaczy jego słowami rosło stopniowo, a rzęsiste oklaski odzywały się i w ciągu przemówienia, jak i po jego ukończeniu. Dyskusja uwydatniła zgodnie potrzebę jednolitej organizacji chłopskiej, konieczność zgody przedstawicieli ludu u góry i leczenia administracji państwowej, wskazała krzywdy podatkowe wsi, brak opału, oraz pewne bolączki ludowe. Zabierali w niej głos posłowie, jak n. p. Brodacki i delegaci, jak Draus, Inglot, Stokłosa, Kłęk, Drozd, Pietrzyk i t. d., oraz ludzie obcy z opozycji, jak Kalandyk, którego zarzuty o rozrzutności rządu p. Witosa, o potrzebie nadania ziemi żołnierzom i t. d., oświetlili inni mowcy, oraz p. Witos, który w odpowiedzi wyjaśnił praktycznie szereg szczegółów z polityki ludowej, dużo momentów z rozłamu Pluty, fałszywie przez Brylowców przedstawianych i skończył wśród ogólnego uznania i oklasków. Pod koniec odczytał przewodniczący kilka pism z gminnych Rad ludowych, wyrażających gorące podziękowanie dla proz. Witosa i Klubu „Piasta" za jego pracę dla ludu, oraz odczytano szereg rezolucyj, które następnie jednogłośnie wszystkie — bez jednego głosu protestu — uchwalono.

Brzmią one tak:

Zjazd delegatów P. S. L. „Piast" w Rzeszowie dnia 7 maja 1924 r. odbyty, uchwala: 1) że powiat rzeszowski stał i stoi niezachwianie pod sztandarem P. S. L. „Piast" i pod wodzą prezesa Witosa.

2) Zjazd wyraża poselskiemu Klubowi P. S. L. „Piast" i prezesowi Witosowi pełne wotum zaufania, a prezesowi Witosowi wyraża nadto gorące uznanie i cześć.

3) Zjazd potępia z całą stanowczością działalność posła Pluty, który, rozbijając większość polską, rozbijając jedność klubu ludowego i jedność organizacji chłopskiej, shańbił powagę powiatu i zaszkodził państwu i interesom ludu polskiego.

4) Zjazd domaga się od Klubu ludowego „Piasta" jak najenergiczniejszych starań o reformę rolną.

5) Wobec nadzwyczajnego zubożenia wsi i wzrastającej nędzy wśród drobnych rolników, potęgowanej stale sanacją skarbu, nieoględną zwyżką podatków i innych opłat, Zjazd domaga się od Klubu poselskiego poczynienia gorliwych kroków u rządu, by więcej zaopiekowano się rolnictwem.

6) Zjazd żąda, by płatnikom, biednym rolnikom bez policzenia kar zwłoki odroczono płacenie podatku gruntowego.

235

7) Zjazd uważa za nieodzowne dopuszczenie do wywozu produktów rolnych, trzody i bydła.

8) Wobec nadzwyczajnego braku drzewa opałowego i budowlanego, Zjazd domaga się jak najbardziej stanowczo zamknięcia wywozu drzewa za granicę w całem państwie, udzielania zniżkowych taryf kolejowych Spółkom rolniczym, Kółkom rolniczym i organizacjom gminnym przy przewozie drzewa z kresów, zwłaszcza z lasów państwowych.

9) Celem obniżenia wygórowanych cen produktów przemysłowych, Zjazd żąda zniesienia choćby czasowego ceł ochronnych na artykuły przemysłu, potrzebne w rolnictwie.

10) Ze względu na krzywdzący nieraz wymiar podatku gruntowego, dochodowego, przemysłowego i spadkowego, czy też innych opłat skarbowych, jak też i zaliczek na podatek majątkowy, Zjazd domaga się przysłania kontrolora rządowego do Dyrekcji skarbu w Rzeszowie, celem ukrócenia szkodliwych operacyj.

11) Zjazd domaga się znacznego zmniejszenia liczby funkcjonarjuszów państwowych, zwłaszcza policji, n. p. w Rzeszowie i Trzcianie, zniesienia posterunku w Staromieściu i Pobitnem.

12) Zjazd żąda ułatwienia wyjazdu na roboty sezonowe chętnym robotnikom i robotnicom, by umożliwić podwyższenie wynagrodzenia dziennego wyrobnikom, pracującym po folwarkach.

Kutno. Na początku muszę zaznaczyć, że to z naszego okręgu wyszedł ten wielki szkodnik Dąbski, co to, jak djabli oset rolę, zaraził sobą stronnictwo. Żeby raz położyć koniec chodzenia luzem odbyliśmy wiec powiatowy w Kutnie w pierwszy dzień Zielonych Swiątek. Chyba Duch Swięty oświecił naszych chłopów, bo zrozumieli, że tak dalej iść nie możemy i zjechali się tak licznie, że sala teatralna była nabita. Zagaił Bloch z Dębiny, a przewodniczył Wardziński. Żałowaliśmy, że nie przyjechał żaden z panów posłów. Nagrodził ten brak pan delegat Rady naczelnej „Piasta“, p. Jan Swiderski z Warszawy, który przedstawiwszy jak się chłop miał za rządu Witosa i los, jaki teraz chłopom rozbijacze zgotowali, tak poprostu do serca chłopom przemówił, że zrozumieli, iż w organizacji nasz ratunek. Chcieli nam wiec zaburzyć Dąbszczacy ze swymi przyjaciółmi od serca, komunistami, ale dostali porządne cięgi od delegata. Odniechciało im się burdy, podszczekiwali tylko po kątach, a my po kilku przemówieniach zgodnie obraliśmy zarząd powiatowy Stronnictwa „Piast“ i z okrzykami na cześć Stronnictwa i Polski kochanej rozjechaliśmy się do domów, by za tydzień znów się zebrać w radzie nad organizacją wsi.

Muszę się pochwalić, że u nas są chłopy murowane i solidarne. Już dwa razy tego roku przepędziliśmy warchołów, co nas ogłupić chcieli. Kończąc, zasyłam Szanownej Redakcji serdeczne pozdrowienia, a do chłopów wołam: trzymajmy się razem, bracia kochani, bo nas jest ogromna siła, a jak będziemy luzem chodzić, to nas byle kto za łby będzie wodził i na dziady z torbami pójdziemy. A i panom z „Wyzwolenia“ i tej „Jedności“, co się z niezgodnych i warchołów składa, muszę powiedzieć, że za dużo rozdaliście cudzych folwarków. Już wam brakło, dajcie teraz swoje. Chłop na plewę nie pójdzie, a wróble na dachu to dajcie Plucie, bo się ich od Bryla doczekać nie może.

J. Bloch, Piastowiec.

Poseł Ostrowski w Ciechanowie.

Organizacja P. S. L. „Piast“ postępuje i rozwija się z każdym dniem w naszym powiecie. Lud rozumie znaczenie realnej pracy, jaką prowadzi stronnictwo i garnie się chętnie do jego szeregów. Dowodzi tego wiec, jaki odbył się dnia 15 czerwca b. r. w Ciechanowie, pod przewodnictwem p. Szymczaka z Zalesia, przewodniczącego zarządu powiatowego. Ludność tak miejscowa, jak też i okolicznych gmin wypełniła dużą salę „Kino“ i wysłuchała z wielką uwagą przemówienia posła Władysława Ostrowskiego.

To, co nas mile uderzyło, że poseł Ostrowski, nie dotykając osób, nie uderzając na przeciwników politycznych, mówił o obecnej sytuacji tak politycznej, jak i gospodarczej, wskazywał drogi naprawy stosunków, rozwinął program P. S. L. „Piast“ i wzywał zebranych do jednolitej organizacji politycznej.

Uchwalone jednomyślnie rezolucje, obok spraw natury gospodarczej, jak otwarcie granic dla wywozu produktów rolnych, zwolnienie od ceł wyrobów przemysłowych z zagranicy dla rolnika potrzebnych, wyraziły pełne zaufanie prezesowi Witosowi jako też Klubowi posłów ludowych P. S. L. „Piast“. Konieczność przeprowadzenia reformy rolnej stanowiła jeden z najważniejszych postulatów przemówienia posła Ostrowskiego, co znalazło swój wyraz w rezolucjach.

Po odbytym wiecu prezesi i delegaci poszczególnych powiatów odbyli posiedzenie i postanowili wziąć udział w zjeździe wojewódzkim w Warszawie w dniu 29 czerwca b. r.

Uczestnik.

Do Braci włościan.

Zbliżają się wakacje, dnie wytchnienia dla jednych, co młode swe życie trawią nad książką i dnie ciężkiej pracy dla rolnika. Przejdźcie jednak obywatele przez ulice Krakowa, czy innych miast i spojrzyjcie na te małe, chodzące trupy — na wychudłe twarze, zapadłe oczy, zbielałe wargi — dzieci z poddasza czy suteren, błąkające się po ulicach, wśród pyłu i kurzu ulicznego, choć to przecie krew z krwi waszej, bo nietylko dzieci tejsamej matki ojczyzny, ale i niejednego z tych, którym wieś stała się za ciasną i przyszedł do miasta, do fabryki czy warsztatów i osiadł na zawsze.

Komitet rodzicielski 53 szkoły w Krakowie, mając około 40 dzieci, takich najbiedniejszych rodziców, pragnąc ratować zdrowie ciała i duszy, które bez opieki społeczeństwa wyrosnąć muszą w gorzkości życia na zło i nieszczęście nietylko miastu ale i wsi, nietylko bogatym, ale i biednym w postaci bandytyzmu, zwraca się do Was obywateli i Braci włościan z gorącą prośbą, by się raczył znaleźć ktoś, ktoby zechciał odstąpić jedno większe pomieszkanie i trochę słomy na posłanie, a komitet pod opieką jednej pani wyśle dzieci partjami. Rodziny, Tow. oświatowe, gminy, przyjdą zapewne z pomocą komitetowi, pamiętając, że w ten sposób zadzierzgnąć możemy węzły braterskiej zgody i miłości, której dla naszej ojczyzny tak bardzo potrzeba. Jeśli tak robią za granicą, czemu my, w wolnej ojczyźnie nie możemy dać temu przyszłemu pokoleniu zdrowia i wdzięczności w ich sercach zaszczepiać.

Pamiętajcie Bracia włościanie, że 40 serc młodzieńczych bić będzie wdzięcznością i 40 serc ojców, i matek, gorąco Bogu dziękować będzie za ofiarny wasz uczynek a przez pola i łąki wasze śpiew młodzieży pracę waszą uweseli, życie osłodzi, bo Bóg błogosławić będzie za poświęcenie dla ukochanej ojczyzny.

Łaskawe odpowiedzi prosimy przysyłać pod adresem: Dyrektor szkoły powszechnej 53, Kraków XXII, p. Stanisław Brzostyński.

Odpowiedzi Redakcji.

Jan Walkow, Rożwienica: Przeciw niesłusznemu rozdziałowi gruntu przez Powiatowy urząd ziemski służy pokrzywdzonym rekurs do Okręgowego Urzędu Ziemskiego, a przeciw orzeczeniu temu do ministerstwa reform rolnych w Warszawie. W takich wypadkach zażalenie lub pismo, musi być we właściwy sposób nazwanem, musi powołać się przeciw jakiemu orzeczeniu odwołanie odnosi się i musi odwołanie takie być wniesionem w wyznaczonym terminie 14-dniowym od doręczenia. Jeżeli poszkodowani według tych przepisów nie postąpili, to muszą sobie sami przypisać skutki niepowodzenia. Mimo jednak sprzedaży tego gruntu osobom innym, a nie dzierżawcom, dzierżawcy do 6 morgów nie potrzebują z dzierżawy ustępować, jeżeli jednak już ustąpili i nabywcy w posiadanie gruntu weszli, to na to już żadnej rady niema. — **St. Kalinowski, Malec:** Wysyłkę gazety wstrzymano, bo prenumerata nie zapłacona. Wysokość spłatu należnego małoletnim wedle stopy waloryzacyjnej oznaczy sąd, jeżeli strony same się nie pogodzą. — **Krzywda Nr 125:** Jeżeli w inwentarzu po matce były wymienione sprzęty i krowa, to należą one do wszystkich spadkobierców w równych częściach. A jeżeli nie, to widocznie właścicielem ich był ojciec, po którym znów spadkobiercy po śmierci ojca w równych częściach dziedziczą. — **T. Dutki:** O ile w protokóle licytacyjnym przewidziano sposób ewentualnej podwyżki czynszu dzierżawnego, to tylko ta podwyżka może być żądaną. Wobec jasnych warunków aktu licytacyjnego dzierżawcy nie są obowiązani do innych świadczeń, nie przewidzianych w warunkach licytacyjnych. **Kolman Józef, Jabłonica:** Należy zwrócić się wprost do Dyrekcji P. K. O. w Warszawie i żądać wyrównania. Po myśli obecnych ustaw dostać można zaledwie pewną część kwoty włożonej w stosunku do złotych koron austrjackich. — **Stary czytelnik:** Sprawę Kozy przesłaliśmy naszym posłom, by zajęli się nią w Sejmie. Zaznaczamy jednak, że decydującym będzie jedynie wyrok sądowy. — **A. Ambroz, Łopuszne:** Szczury i myszy tępi pasta A. Zalewskiego, Rawa Mazowiecka. Skutecznie także tępią psy z rasy Foksterierów. — **Tadeusz Kupiec, Tworkowa:** Nra Nra okazowe „Piasta" wysłaliśmy. Czy nie wstyd wam używać pieczątki, na której po niemiecku macie „Klein Polen". — **Stały czytelnik „Piasta", Bochnia:** Takiej szkoły w Krakowie niema. — **Karol Surzyn, „Step":** Za pozdrowienie dziękujemy. Czek wysłano wypełniony. „Gazeta Krawiecka" obecnie nie wychodzi, ale ma wkrótce wyjść.

Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

LW: 20.782 —
III Lwów, dnia 13 czerwca 1924 r.

OGŁOSZENIE

W krajowych szkołach rolniczych w Bereźnicy (p. Stryj), Miłocinie (p. Rzeszów) i Suchodole (p. Krosno), z trzyletnim kursem nauki, zaczyna się 1 września b. r. nowy rok szkolny.

Podania o przyjęcie do jednego z tych zakładów naukowych, zaopatrzone dowodami ukończenia szkoły ludowej i przynajmniej 15 lat życia, wnosić należy do wymienionych powyżej szkół lub do Wydziału samorządowego we Lwowie najpóźniej do 20 lipca b. r.

Opłata za utrzymanie w internacie szkolnym (wikt i mieszkanie) wynosi 16 (szesnaście) złotych miesięcznie.

Uczniowie ubodzy, lecz pilni i zdolni, mogą uzyskać ulgi w opłatach. 440

Za Tymczasowy Wydział Samorządowy
Kędzior w. r.

REALNOŚĆ

tuż przy gościńcu, 16 morgów, z tego 6 morgów lasu, dom o 7 pokojach, stajnia, stodoła, murowane, pod dachówką, do sprzedania w miasteczku wschodniej Małopolski. Kościół i szkoła polska, poczta, telegraf, w miejscu. Zgłoszenia pod »Realność« do Biura dzienników S. Sokołowskiego, Lwów, ulica Jagiellońska L. 7. 444 1 2

Na sekretne kawalerskie choroby nikt w Ameryce nie cierpi, bo każdy przeczytał książkę:

„O czem młody człowiek wiedzieć powinien“

Książka ta, objętości 280 stron, zawiera wskazówki, jak żyć na świecie zdrowo i szczęśliwie.

Wyślij natychmiast pod adresem: Warszawa, ul. Wilcza L. 59, J. CHALLIER, zł. 3·50 w liście poleconym lub przekazem, albo na konto w P. K. O. Nr 6704, a otrzymasz zaraz tę niezbędną książkę. Wysyłamy przesyłką poleconą. 455 1·3

ROLNICY! ROLNICY!

PARCELACJA!

DOBROSTANY (folwark Klerlyna), pow. Gródek Jagielloński, około 250 morgów roli i 100 morgów łąk (stawiska), pół godziny koleją od Lwowa, 7 klm od stacji kol. Kameniogród. Gleba urodzajna z domieszką próchnicy. Łatwość nabycia budulca. W okolicy obfite lasy. **Przeciętna cena za mórg ziemi wynosi 450 złotych polskich. Na miejscu informacyj udziela nasz delegat, p. August Węglarz, mieszkający na Kaczmarach.**

BURTY ad HOROŻANKA w powiecie podhajeckim, 14 klm. od stacji kol. Halicz, przy gościńcu Halicz-Monasterzyska, pszenna gleba. W miejscu kościół i szkoła. Obszar około 100 mrg. roli w kulturze. **Cena przeciętna 450 zł. pol.**

MEDUCHA w powiecie stanisławowskim, 7 klm. od stacji kol. Halicz, gleba pszenna. Obszar około 150 morgów roli. Kościół i szkoła polska w miejscu. **Cena przeciętna za mórg 450 zł. pol. Informacje na miejscu u dzierżawcy dóbr.**

RAKOWA, powiat Sambor, 6 klm od stacji kol. Nadyby-Wojutycze, około 200 morgów, okolica lesista, w miejscu szkoła polska, dwuklasowa, obok w kolonji Brześciany, kościół rzymsko-katolicki, parafjalny. **Przeciętna cena za mórg 500 złotych polskich. Informacje u delegata, p. Jana Rączki na miejscu.**

KOKOSZYNCE i KOZINA, powiat Skałat, 800 morgów roli i 350 morgów lasu 20-letniego, 25 klm od stacji kol. Podwołoczyska. Gleba czarnoziem podolski. Budynki: stajnia dom mieszkalny, budynek murowany, lepianka, 2 gajówki, czworak, część budynku i mury. **Cena przeciętna za mórg 400 zł. pol. Informacje u naszego delegata na miejscu.**

TOUSTOGŁOWY, powiat Zborów, 1/2 klm od stacji kol. Zborów, 3 klm od stacji kol. Jarczowce, 45 morgów, rola czarnoziem podolski. **Przeciętna cena za mórg 450 zł. pol. Wiadomość w zarządzie dóbr.**

Spłaty ceny kupna rozkłada się na pół roku i na 1 rok w ratach wedle umowy.

Informacyj pisemnych udziela się za zwrotem porta pocztowego.

BANK ZIEMIAN S. A. WE LWOWIE

ULICA KOPERNIKA L. 4, II PIĘTRO. 418 2 3

Sprzedam gospodarstwo rolne około 10 morgów, z jednym budynkiem mieszkalnym, w tem 2 morgi pięknej łąki, przy gościńcu i kościele, w centrum wsi, w powiecie jasielskim. Bliższa wiadomość w administracji »Piasta«. 429 2 2

„SAPOMENTHOL MATULI“

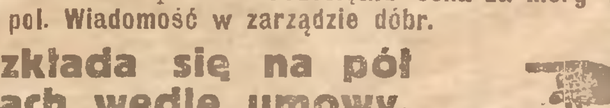
najlepiej polecone przez lekarzy nacieranie w cierpieniach reumatycznych i t. p. 421 3 6

Do nabycia w aptekach i drogerjach.
Wyrób fabryki środków leczniczych:

Eug. Matula i Sp., Kraków, Helclów 17.

KOSY ręcznie kute

powszechnie znane ze swej dobroci



z angielskiej stali

w dług.	80	85	90	100	110	120	cm.
za 1 szt.	6·50	7·—	7·50	8·50	9·50	10·50	zł.

dostarcza odwrotnie pocztą za zaliczeniem.
Przy odbiorze 1 tuzina daję 1 kosę gratis.

F. ADAMCZAK, POZNAŃ, Wały Królowej Jadwigi 11.

237

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.